Nr. 10. Cena 70 gr.

MŁODA MATKA



G. H. Harlow

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE.

ROK III. Nr. 10

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU

POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT MAJOWY 1929 R.



NASI MALI PRZYJACIELE CIESZĄ SIĘ Z GORĄCYCH DNI MAJOWYCH, WYGRZEWAJĄ SIĘ NA SŁOŃCU W LEKKICH UBRANKACH

O szczepieniach ochronnych przeciw płonicy (szkarlatynie) i przeciw błonicy (dyfterytowi)

Lecznictwo lat ostatnich, szczególnie zaś lecznictwo wieku dziecięcego, coraz skuteczniej wkracza na tory najwłaściwsze, a mianowicie miast być zmuszonem leczyć już istniejące choroby, stara się im zapobiegać. Wiemy wszak, jak wielką wartość posiada dla ustroju dziecięcego racjonalna dieta, racjonalne korzystanie z wody, światła i słońca, właściwa gimnastyka. Wszystkie te czynności w znacznej mierze hartują ustrój dziecka i zapobiegają powstawaniu zaburzeń w czynności całego szeregu narządów, jednak nie są w stanie zapobiegać zapadaniu na choroby zakaźne. Wrażliwość dziecka na choroby zakaźne przeważnie nie jest zupełnie zależną od jego budowy i stanu zdrowia. Na chorobę zakaźną zapaść może nawet najzdrowsze, najsilniejsze dziecko. Rozumie się, im racjonalniej dziecko było wychowywane, im jest zdrowsze i silniejsze, tem prawdopodobnie łatwiej zwalczy chorobę zakaźną, jednak i pod tym względem niema ścisłej reguły. Ponieważ badania ostatnich dziesiątków lat wykazały, że zwalczanie zarazków chorób i niszczenie zarówno nazewnątrz, jak i w ustroju ludzkim, nie dało tych rezultatów, jakich się spodziewano, skierowano całą siłą pary wysiłki w kierunku uodparniania ustroju przeciw zarazkom.

Że takie metody dawały doskonałe wyniki, wiedziano już na zasadzie doświadczeń chociażby ze szczepieniami przeciw ospie prawdziwej, stosowanemi od dawna, szczepieniami, które uwolniły świat od strasznej kleski, nawiedzającej dawnemi czasy różne kraje.

W walce ze szkarlatyną byliśmy do niedawna jeszcze zupełnie bezradni. Sama nazwa choroby przejmowała nas grozą. Dziś jednak zmieniło się bardzo znacznie. Dziś nie stoimy bezczynnie. Nietylko skutecznie szkarlatynę już istniejącą leczyć, lecz również powstawaniu jej zapobiegać możemy.

Leczenie szkarlatyny odbywa się zapomocą specjalnej, swoistej surowicy przeciwszkarlatynowej, a uodparnianie zapomocą szczepionek. Zarówno surowica jak i szczepionki zawdzięczają swoje powstanie, odkryciu zarazka szkarlatyny przed kilku laty przez lekarzy amerykańskich, małżonków Dick'ów. Do owego czasu nie umiano ściśle określić właściwości zarazku szkarlatyny i nie umiano go hodować, a to są główne warunki, by móc rozpocząć walkę przeciw zarazkowi, względnie, by

ustrój ludzki przeciw niemu uczynić niewrażliwym, odpornym.

Metodę szczepień ochronnych przeciw szkarlatynie stosuje się w różnych krajach, między innemi i w Polsce od lat kilku, naogół z wynikami bardzo dodatniemi.

Coprawda, doświadczenia dotychczasowe, jako zaczątkowe, wykazały, jak to zresztą zwykle bywa na początku każdej nowej metody, że wiele rzeczy musiało ulec udoskonaleniu.

Przekonano się, np., że stosowane przed 3-ma laty szczepienia masowe u pewnych, choć naogół nielicznych dzieci wywoływały stany chorobowe (przewlekłe podgorączki, cierpienia ze strony przewodu moczowego i t. p.). Dalej stosowanie podówczas szczepień masowych akurat podczas dużej epidemji szkarlatyny nie pozwoliło krytycznie ocenić ich wartości. Ze względu na początkową zresztą słuszną ostrożność, nie stosowano dość dużych dawek szczepionki, a więc niezawsze dawano szczepionki wolać odporność.

Pomimo to, nawet owo niedoskonałe szczepienie dało wyibtne wyniki, albowiem podczas wspomnianej wyżej epidemji szkarlatyny, na oddziałach szpitalnych leczyło się 3-krotnie więcej nieszczepionych niż szczepionych.

Dziś w pracy szczepiennej poczyniono kolosalne postępy. Przedewszystkiem stosuje się obecnie szczepionkę tak spreparowaną, że można wprowadzać jej do ustroju daleko większą ilość, niż dotychczas, a dzięki temu wywołuje się daleko większą i znacznie szybciej występującą odporność. Pczatem, gdy dotychczas stosowano w tygodniowych odstępach czasu 3 — 4 zastrzyki, obecnie liczba zastrzyków ogranicza się do 1 — 2-ch.

Bardzo ważną zdobyczą lat ostatnich jest również stwierdzenie, że najlepszą porą do szczepień przeciwszkarlatynowych, jest wiosna i początek lata, czyli ten okres roku, kiedy zwykle epidemje szkarlatyny wygasają, wówczas więc szczepi się w spokoju i przygotowuje dzieci do „odporu", przeciw nasilającej się zwykle ku jesieni epidemji.

Obecnie więc jest pora do szczepień najodpowiedniejsza. Państwowy Zakład Higjeny, instytucje lekarskie państwowe i komunalne okazują w tym względzie pomoc w bardzo szerokim zakresie.

Jak często szczepienie powstarzać należy, czy może obecna metoda szczepień jednorazowo wystawczyć na całe życie, to już pokaże przyszłość. W każdym razie wkraczamy na drogę słuszną, solidną i rokującą najlepsze wyniki.

Tyle co do szczepień przeciwszkarlatynowych. W sprawie szczepień przeciw błonicy (dyfterytowi) da się naogół w przybliżeniu powiedzieć toż samo.

Zarazek błonicy znany jest już od kilku dziesiątków lat i znajomość tego zarazka, pozwoliła wówczas Behringowi i wynaleźć surowicę przeciwdyfterytyczną, która uratowała wiele, wiele tysięcy dzieci.

Surowicą przeciwdyfterytyczną zwalcza się już istniejącą chorobę. lecz racjonalniejszem jest niedopuszczenie do choroby i otóż od wielu lat czyniono próby stosowania szczepień ochronnych u dzieci. W ciągu lat ostatnich, szczepienia przeciwbłonicze weszły na zupełnie realne tory.

Po stwierdzeniu wrażliwości na dyfteryt stosuje się 1 — 2 szczepienia, celem osiągnięcia zupełnej odporności. Zaburzeń wskutek szczepień niema żadnych, albo minimalne.

Państwowy Zakład Higjeny przygotowuje obecnie szczepionki, mogące uodparniać równocześnie przeciw obydwu chorobom—szkarlatynie i dyfterytowi. Szczepionkę taką można nabywać za pośrednictwem aptek.

Jest wskazanem stosować w obecnej porze szczepienia połączonemi szczepionkami w jaknajszerszym zakresie, po stwierdzeniu wrażliwości na dane choroby, jednak z pewnemi wyjątkami, a mianowicie:

1. można się wstrzymać ze szczepieniem dzieci do roku życia, albowiem dzieci takie przeważnie nie dają się uodpornić.

2. należy zaniechać szczepień dzieci ze stanami chorobowemi dróg moczowych,

3. wstrzymać się od szczepienia dzieci gorączkujących, ze stanami podgorączkowemi włącznie,

4. nie należy szczepić dzieci wyczerpanych, słabowitych, rekonwalescentów po cięższych chorobach.

Dr. J. Przedborski.

Zakłady Wychowawczo-Lecznicze i Lecznicze w Polsce dla małych dzieci

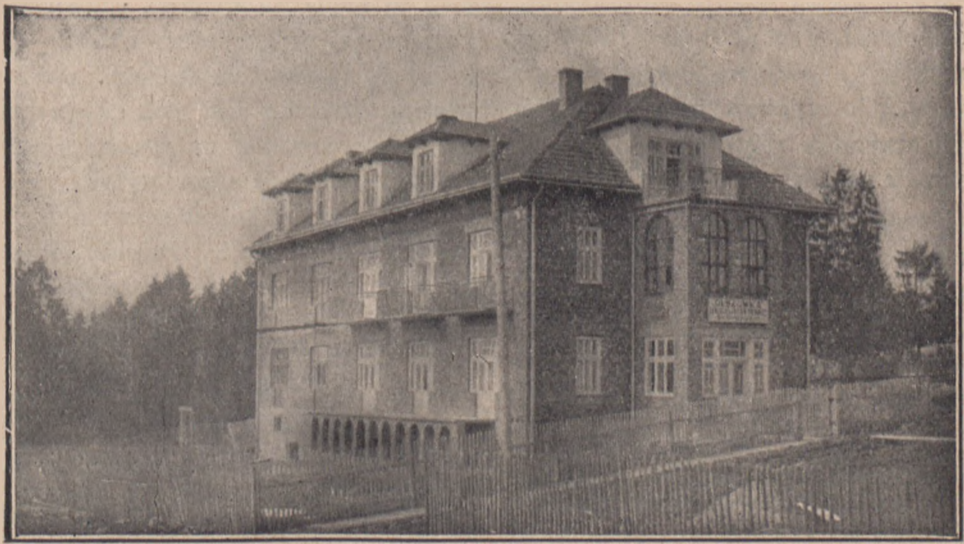
Pięcioletni synek pani H. Z. z Warszawy, gorączkował po kokluszu czy grypie i mizerniał bardzo. Lekarz orzekł, że dziecku pomógłby pobyt w podgórskiej miejscowości. Matka nie mogła porzucić domu i pracy. Na wszystkie strony szukała informacyj. Czy jest gdzie internat, zakład, sanatorjum, gdzieby można oddać dziecko ze spokojem i zaufaniem?

Rozumowała słusznie, że tyle jest teraz tych dzieciaków gorączkujących, ciągle bladych, ciągle się zaziębiających.

Ich buzie przejrzyste, ich blade oczki, cienkie i wiotkie nóżki aż krzyczą o słońce, przestrzeń, zieloność lub czystą śnieżną dal. Muszą być przecież instytucje, które dają opiekę dzieciom wymagającym tych... Boże drogi! — nadzwyczajnych warunków!

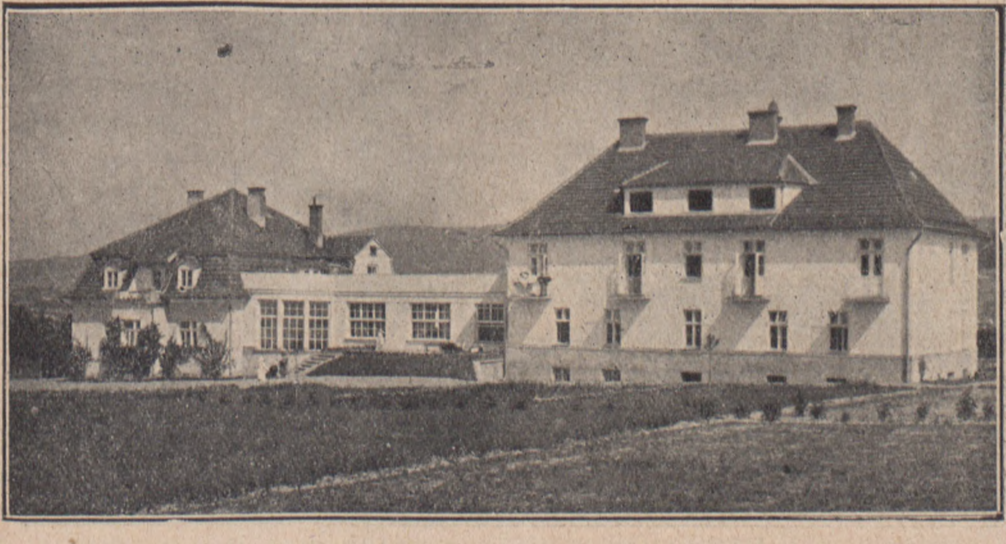
Czy są takie instytucje w kraju? Gdzie są, jaki mają charakter, zakres, jakie są w nich koszty utrzymania. Oto pytania, które — sądząc po wyglądzie dzieci, powinny się sypać zewsząd.

Jest ich bardzo niewiele. Pomału



Przedszkole — sanatorjum dr. Olszewskiego

postaramy się zapoznać ze wszystkiemi. Nie dziwmy się, że ich mało. Stworzenie internatu sanatoryjno-wychowawczego dla małych dzieci jest niebylejakiem zadaniem. Małe dziecko potrzebuje nietylko pokoju z łóżkiem i pięciokrotnego menu. Ono musi mieć koło siebie serca ludzkie, a w opiece nadzwyczajną rzetelność, troskliwość i dokładność. Powierzyć komuś małe dziecko? Spytajcie matek, jakich żądają gwarancyj?



Willa dr Tomczyka

Wiele matek nie da się rozłączyć z dzieckiem. Czy więc są i takie zakłady, które przyjmują dziecko — z matką lub wychowawczynią i których warunki, dieta, środki lecznicze nadawałyby się dla dziecka?

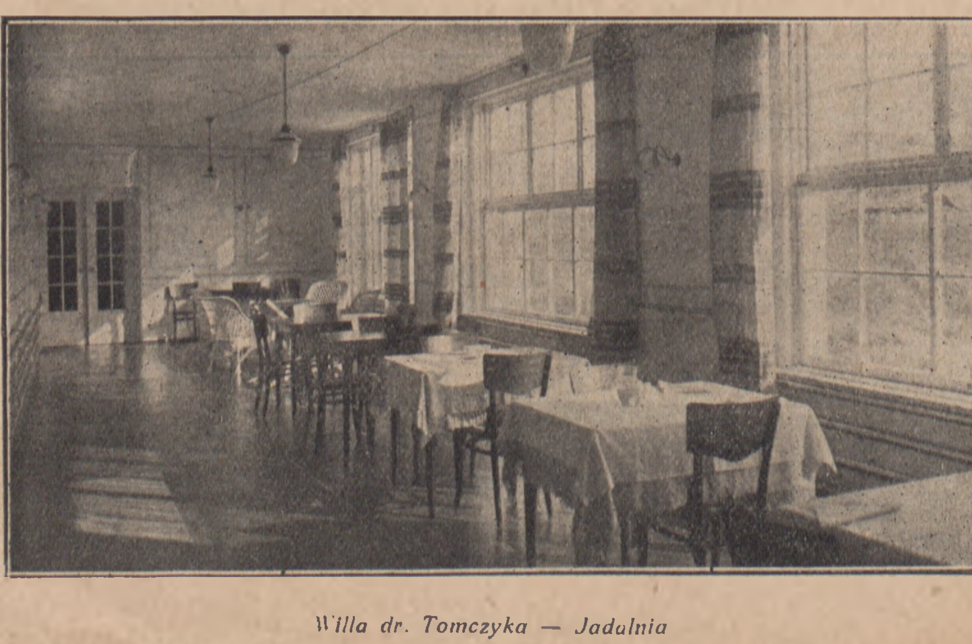
Pisząc o zakładach leczniczo-wychowawczych, bierzemy przedewszystkiem pod uwagę zakłady, funkcjonujące cały rok. Rozwiązanie bowiem problemu kuracji dziecka w lecie jest zawsze łatwiejsze, a kuracja sama jest raczej dorywcza.

Szukając zakładów dla pomieszczenia dziecka chorego lub wątlego, zajmiemy się przedewszystkiem Rabką.

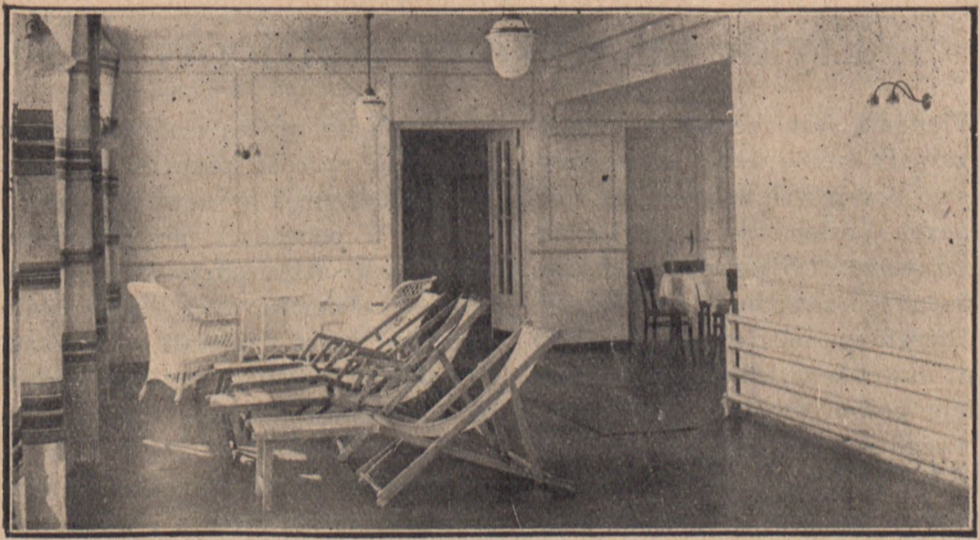
Prócz gimnazjów sanatoryjnych, mamy tam dla małych dzieci Zakład dra Józefa Olszewskiego. Jest to rodzaj przedszkola w dobrych warunkach. Zakład przyjmuje dzieci od lat 6 — 10 wątłe, ze stanami podgorączkowemi, z wyłączeniem chorób zakaźnych. Zakład daje dzieciom opiekę własną. Dziecko jest jak najstaranniej obserwowane, odżywiane i pielęgnowane. Widziałam wykresy ciepłoty i wag, świadczące wymownie o skutkach kuracji. Dzieci słabsze nie uczą się, mocniejsze wdrażają się potrochu do zajęć programowych przedszkola. Pozatem dużo, dużo powietrza, werandowania, gry i zabawy na świeżem powietrzu.

Zakład pp. Olszewskich pora się jeszcze z trudnościami instalacyjnemi, ale urządzenia, zapewniające dobry stan sanitarny, są już na ukończeniu i te braki wkrótce usunięte zostaną.

Sypialnie, klasy są miłe, słoneczne i wesołe. Położenie zakładu znakomite. Opłata, obejmująca nauczanie,



Willa dr. Tomczyka — Jadalnia



Willa dr. Tomczyka — Weranda

około 300 zł. miesięcznie.

A teraz zakłady, przyjmujące dzieci tylko z matką lub wychowawczynią.

Cały rok funkcjonuje w Rabce wspaniale położony, doskonale urządzony i administrowany Zakład doktora Tomczyka. Rozległy, cudowny widok na góry, dom komfortowy, skąpany w słońcu, wszelkie wygody, stała opieka lekarska czynią zakład jedynym w swoim rodzaju zakładem dla dzieci rodziców zamożniejszych. Sławne solanki rabczańskie mamy tu na miejscu. Kilka kroków dzieli dziecko od wanny do łóżeczka. Odżywianie, warunki werandowania — pierwszorzędne.

Naukę prywatną zorganizować łatwo.

Oprócz zakładu doktora Tomczyka, funkcjonują przez cały rok bardzo starannie prowadzone pensjonaty, zakładowy p. d-rowej Wieczorkowskiej i ładnie położony pensjonat Szarotka. Wszędzie tam są udogodnienia i warunki do kurowania dzieci.

To też rezultaty leczenia w Rabce są bardzo wydatne i trwałe, dzieciom przybywa na wadze, buzie są jak malowane, a całodzienne używanie powietrza nie grozi katarem ani bólem gardła.

Na zakończenie działu rabczańskiego dodamy: w najbliższych latach ma powstać w najlepszym punkcie Rabki, nieopodal zakładu dra Tomczyka sanatorjum dla dzieci wątłych pod kierunkiem dra Cybulskiego. Dzieci będą tam przyjmowane bez rodziców lub wychowawców, bo... według zgodnej opinji lekarskiej, ułatwia to znacznie wprowadzenie odpowiedniego régime'u.

Nie ulega wątpliwości, że sanatorjum doktora Cybulskiego wypełni wielką lukę w lecznictwie dziecięcem. Oby powstało jak najprędzej!

St. Szuchowa.

Etyka lekarska u rodziców

Wiadomą jest rzeczą, że wszystkie zawody wolne mają szereg zwyczajowo przyjętych zobowiązań, normujących postępowanie ludzi z danego zawodu.. Objęte są one nazwą etyki danego zawodu — a więc etyki literatów, lekarzy, prawników i t. p., nawet w świecie przestępczym istnieją pewne przepisy, które tworzą swego rodzaju kodeks „etyczny" złodziei.

Otóż — jakkolwiek rodzenie dzieci nie jest zawodem— podobieństwo obowiązków i wymagań, jakie stawia przed rodzicami — zajmowanie się dziećmi, ,wytwarza wśród nich konieczność trzymania się lojalnie pewnych zasad postępowania — które również możnaby nazwać zawodową etyką rodzicielską. Może ona dotyczyć zagadnień wychowawczych -- a więc np. o ile nie zgadzam się na chwalenie własnego dziecka w jego obecności przez innych — nie będę chwalił cudzego przy niem, ewent. jeżeli nie chcę, żeby ktoś częstował moje dzieci słodyczami, kiedy w danej chwili mają to zakazane — podobnie nie będę wbrew dyspozycjom innych rodziców — karmił ich dzieci cukierkami i t. d.

Podobne zagadnienia wysnuwają się i w zakresie ochrony zdrowia dzieci i mogą być one podciągnięte pod ogólny tytuł etyki lekarskiej rodziców. Wśród tych ostatnich — jest jedno zasadnicze — ochrona dzieci przed chorobami zakaźnemi.

Znaną jest rzeczą mała odporność dzieci na choroby zakaźne w wieku przedszkolnym i w pewnych latach szkoły. W ochronach, przedszkolach, ogródkach dziecięcych, kompletach klasach elementarnych dzieci stale żyją pod grozą epidemji — to odra, to koklusz, to świnka czy inna choroba — atakują masowo gromadkę dzieci, dekompletując ją, nadwątlając zdrowie, utrudniając racjonalne prowadzenie kształcenia i wychowywania. Otóż dużą winę w tym stanie rzeczy ponoszą rodzice, przez nieświadomość lub lekceważenie pewnych ustalonych przepisów higjenicznych. Jest to typowe przestępstwo wobec etyki lekarskiej. Oto np. jaskrawe dwa przykłady:

Rodzice drobnego i osłabionego już paru świeżo przebytemi chorobami dziecka — decydują się wywieźć je z Warszawy i umieścić w miejscowości podmiejskiej— nie licząc się dla dobra dziecka z trudnościami finansowemi i dezorganizacją rodziny (ojciec musi zostać w Warszawie, gdzie pracuje zawodowo). Dziecko przewiezione na wieś — zachorowuje w 2 tygodnie ku rozpaczy rodziców n a o d r ę, przyczem okazuje się, że w willi wynajętej — w drugiej połowie domu mieszkają właściciele — którzy, wynajmując mieszkanie, nie powiedzieli ani słowa, że ich dzieci właśnie przechodzą odrę. Dziecko przyjezdne musiało naturalnie przy tak lotnym zarazku

jak odrowy — odrą tę się zarazić z wielką krzywdą dla swego zdrowia— tymczasem wystarczyłoby prawdopodobnie lojalne oznajmienie o odrze i przesunięcie terminu o tydzień, a cała ta sprawa nie miałaby miejsca.

2-i przykład:

Do młodego małżeństwa — szczęśliwych rodziców ładnego rocznego dziecka — przyjeżdża na święta Bożego Narodzenia krewny, chory na płuca (gruźlica otwarta). Chory bawi się z dzieckiem i po tygodniu wyjeżdża. Od tego czasu dziecko mizernieje, zaczyna gorączkować i w 3-im miesiącu potem umiera na gruźlicę.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć bardzo dużo, znaną jest bowiem rzeczą odsyłanie z powrotem do domu z przedszkoli i szkół dzieci chorych na odrę, ospę wietrzną, świnkę a nawet na płonicę i tyfus brzuszny i t. d. Rodzice w tych przypadkach albo stwierdzali w ten sposób zupełny brak zainteresowania zdrowiem dziecka, albo świadomie lekceważyli sobie zdrowie innych dzieci—byleby, albo pozbyć się dziecka z domu, albo posyłając w nadmiernej gorliwości, żeby dziecko „nie straciło lekcji“. Często też rodzice posyłają dzieci do lekarza szkolnego, żeby powiedział „co mu jest“ — zapominając, że w szkole czy przedszkolu *niema ambulatorjum i lekarz tam nie leczy*, że w ten sposób sieją świadomie zarazę w szkole.

Poczucie rozwinięte etyki rodzicielsko - lekarskiej w tych przypadkach powinno nasunąć im myśl, że w środowisko innych dzieci wolno nam posyłać tylko *zdrowe* dziecko, i że każdy objaw niedomagania (temperatura podniesiona, katar silny, kaszel, wymioty i t. p.) wystarcza, żeby dziecko zatrzymać w domu dzień czy dwa — póki sytuacja się nie wyjaśni.

Nietylko dzieci ale i dorośli mogą sami albo zarażać albo przenosić choroby — stąd też z domu chorego dziecka — wolno odwiedzić inne domy tylko po porozumieniu się z lekarzem, co do szans przeniesienia zarazka. Karygodnem jest też pozwalanie na odwiedzanie chorego dziecka przez kolegów i koleżanki ewent. wypożyczanie zabawek, książek i zeszytów.

Do tych samych zagadnień higjeny należą i inne „przestępstwa“— jak całowanie dzieci cudzych, przekarmianie słodyczami, niedostateczna kontrola nad zabawą czy nauką i t. p.

Wszystko to zaś sprowadza się do dwóch tez:

1) dobrej znajomości zasad higjeny,

2) stosowania ich równie lojalnego w stosunku do obcych jak i do swoich dzieci, czyli stara historja: „nie rób drugiemu, co tobie niemiło“.

Dr. J. Bogdanowicz.



Ułożenie i statyka niemowlęcia



Rys. 1.

Niemowlę normalne, zdrowe i nieskrępowane, leżąc nawznak, układa się zwykle w pewnej charakterystycznej pozycji: tułów b. lekko zgięty ku przodowi, nóżki zgięte w stawach kolanowych, i biodrowych. Podobnie symetrycznie zgięte są w stawach kończyny górne, tak, że piąstki dziecka znajdują się po obu stronach głowy. Rys. 1. Jest to pozycja niejako zasadnicza, do której niemowlę, które zresztą stale porusza rączkami i nóżkami — chętnie powraca. Ułożenie to zachowuje niemowlę także w czasie snu. Ten sposób układania się zanika stopniowo u dzieci normalnych przy końcu roku.

Zdolność siadania i stania rozwija się stopniowo. Najpierw uczy się niemowlę podnosić, zwracać i utrzymywać w różnych płaszczyznach głowę.

Wyjątkowo już noworodki mogą nieco unosić głowę. Pochylanie głowy ku przodowi w pozycji leżącej zaczynają wykonywać niemowlęta w 3 — 4 miesiącu życia. W 6 — 7 mies. uczy się niemowlę siedzieć, początkowo podtrzymywane, później samodzielnie. Dla utrzymania równowagi posługuje się dziecko odpowiedniem ułożeniem rąk i tułowia, jak to widzimy na rys. 2. Niemowlę skupia uwagę na interesującym go przedmiocie i wyciąga ku niemu rękę. Jednocześnie dla utrzymania równowagi przechyla nieco tułów w stronę przeciwną i wyciąga drugą rękę w kierunku przeciwnym.

Na rys. 3 widzimy, jak niemo-

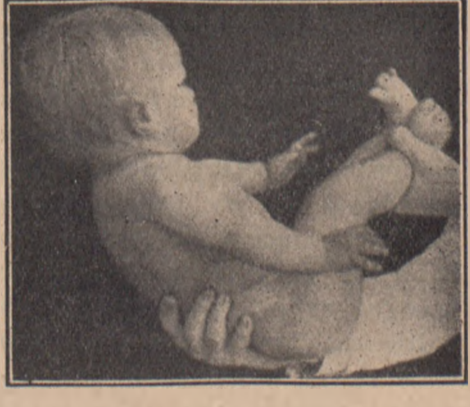


Rys. 2.

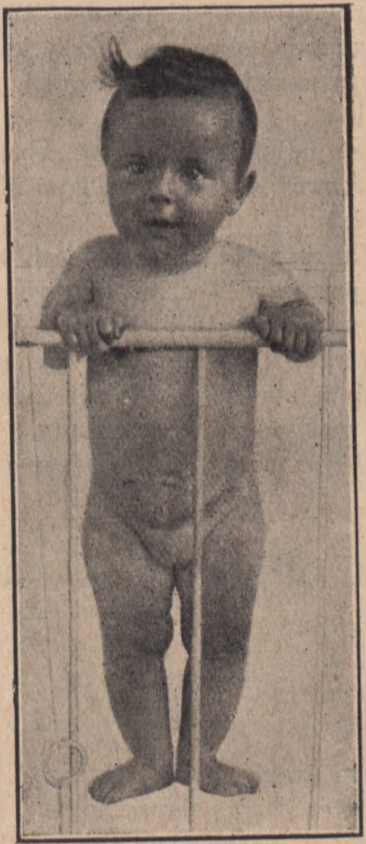
wlę 11 mies. potrafi dobrze utrzymać tułów i głowę, pomimo niewygodnej pozycji. Noworodek w podobnej pozycji zwisałby bezwładnie ku tyłowi.

W II półroczu dziecko leżąc uczy się przewracać na boki i układać się na brzuchu, później, opierając się na nóżkach i rączkach zaczyna pełzać z głową uniesioną ku górze, wreszcie, chwytając się przedmiotów, próbuje unosić się.

Na początku, gdy próbujemy postawić niemowlę, przyciąga ono nóżki do tułowia, jak tylko dotknie podłogi. Stopniowo odruch ten zmienia się na odwrotny, a mianowicie przy dotknięciu podłogi nóżkami, dziecko wypręża nogi w stawach kolanowych i biodrowych i w ten sposób przez kilka sekund utrzymuje ciężar swego ciała. Ten odruch zjawia się wcześnie, już u kilkomiesięcznych niemowląt. Lecz dopiero w 8 — 9 mies. dziecko podtrzymane lub trzymające się poręczy potrafi przez krótki czas



Rys. 3.



Rys. 4.

stać, wykonując czasami ruchy przestawiania nóżek. Rys. 4. W 11 mies. dobrze rozwinięte dziecko może przez krótki czas stać zupełnie wolno. W tym też czasie, czepiając się poręczy zdradza ono chęć posuwania się w pozycji stojącej, lecz zazwyczaj po roku już robi swój pierwszy krok samodzielny.

Pozycja niemowlęcia przy staniu jest inną, niż w wieku późniejszym. Tułów bywa nieco pochylony ku przodowi, kolana i stawy biodrowe leciutko zgięte. Zależy to od odmien-

nego wychylenia kręgosłupa. Chód na początku b. niepewny. W celu utrzymania równowagi, dziecko szeroko rozstawia nóżki i balansuje rękami.

Jak należy postępować, obserwując rozwój statyki i ruchów niemowlęcia?

Najważniejszą rzeczą jest, abyśmy pozostawili dziecku swobodę w jego zamiłowaniu do ruchów. Można ostrożnie ułatwiać mu jego próby siadania, stania i chodzenia. Lecz należy wystrzegać się przesady.

Wśród matek często jest to punkt ambicji, aby dziecko jaknajwcześniej zaczęło rozwijać się fizycznie. Na to trzeba, aby niemowlę pod każdym względem było idealnie zdrowe. Na rozwój fizyczny niemowlęcia, poza czynnikami „dziedzicznemi“ w pierwszej mierze wpływają: higjena ogólna (powietrze, słońce, czystość) i dostosowane ściśle do potrzeb każdego niemowlęcia — odżywianie. Jeżeli niemowlę wykazuje niechęć do ruchów i znacznie opóźniony rozwój czynności statycznych, to jest to zupewne niemowlę chore i wymaga porady. **Dr. J. Wiszniewski.**

Jak odpowiadać na trudne i drażliwe pytania dzieci?

Ciąg dalszy.

IV.

Ten „wiek pytań“ trwający około lat czterech, obejmuje zatem i następny okres rozwoju dziecka t. zw. przez Stratza „okres pierwszego bujania“, czyli wiek dziecka od piątego (względnie końca czwartego) do końca siódmego (względnie szóstego) roku życia. Jest to okres średniego dziecięctwa. W tym czasie następuje przyśpieszony, a nierównomierny przyrost na wadze i wzroście, energja nadmiernie zużywana w kierunku rozwoju fizycznego, nie może być w tym stopniu zużyta na rozwój psychiczny, następuje pewnego rodzaju depresja duchowa, konflikt pomiędzy rozwojem ciała i umysłu, osłabienie ducha na rzecz ciała, a co poza tem idzie, nieskoordynowane ruchy, nieoczekiwane zgoła przejawy woli lub bierności, nierówność w usposobieniu, zachciankach, pragnieniach, pożądaniach. Dziecko przeżywa okres wczesnego krzepnięcia, pierwszego przeddojrzewania. Potem nastąpią okresy: „drugiej pełni“ i „drugiego bujania“ (Stratz) czyli okres dojrzewania płciowego, o których tu mimochodem jedynie, w celu ujęcia całości, wspominam. O ile trzeci i czwarty rok życia dziecka nie przedstawia dla pedagoga specjalnych trudności i nie kryje zbyt wielu zagadek, o tyle ten okres „pierwszego bujania“ nasuwa ich bardzo wiele. To też ogledność jak największa w postępowaniu z dzieckiem, wyrozumiałość i cierpliwość są tu szczególniej wskazane. Nie zbudujemy wiele w tym okresie. Wszelkie usiłowania, by zaszczepić

dziecku jakieś zasady moralne czy regilijne, stanowiące podstawy przyszłego charakteru, czy też stałych pojęć o życiu i naszym do niego stosunku, dążenia, by rozwinąć w dziecku uczucia humanitarne, społeczne, miłość do ziemi ojczystej, ludzkości i t. p., udadzą się nam tylko w słabym stopniu i niewspółmiernie do naszych wysiłków. Dziecko w tym wieku jest kapryśne, rozdrażnione, samolubne, zazdrośne, wiecznie z czegoś niezadowolone, niekiedy łakome, chciwe, podejrzliwe i kłamliwe, impulsywne lub nieufne, lubiące zwracać na siebie uwagę innych, chcące wyróżnić się, wydać lepszem i innem niż jest. Ambitne i próżne, przemądrzałe i nieznośne, tchórzliwe to znów chełpliwe, radeby niekiedy pogrążyć przeciwnika, zwalić winę na kogoś, niekiedy oskarżyć się i poniżyć niesłusznie, upokorzyć lub oczernić się. Jest ono w tym okresie małym komedjantem.

Nie karémy dzieci za te wady, Wytłumaczmy im w chwili odpowiedniej ich stan, zróbmy z niemi naradę „strategiczną“, mająca na celu odpieranie pokus, zdobywanie równowagi t. p., a przedewszystkiem sami zdobywajmy się wciąż na wielki spokój cierpliwość i pogodę ducha, którąby pociągnęła i ukoiła zmęczoną duszę dziecka, spragnionego ciszy i pieszczoty, tulącego się do rozumiejącego jego stan, wychowawcy, lub matki, nie przestającej ani na chwilę kochać gorąco „niegrzeczne“ dziecko. Nagłe zmiany miejsca, podróże, bogactwo wrażeń, zabawy częste i hałaśliwe, liczne zebrania, tłumne pochody i zgromadzenia, nie są atmosferą stosowną w tym wieku dla normalnego rozwoju dziecka. W atmosferze spokoju unikniemy wielu niewłaściwych pytań oraz uspokoimy, zwłaszcza zatrwożone i nerwowe dzieci.

Obok pytań: „Czemu?“, „dlaczego?“, „poco?“. Zjawia się w tem obecnie stadjum rozwoju cały szereg pytań w rodzaju: „jak się robi?“, „skąd powstaje?“, „czy naprawdę tak było?“. W tym okresie, najczęściej przy końcu, następuje poważny kryzys w umysłowości dziecka: c h w i l a, k i e d y d z i e c k o c h c e p o z n a ć p r a w d ę: chce wiedzieć n a p r a w d ę, nie „na niby“, czy istnieją: Bóg, niebo, piekło, krasnoludki, złe i dobre duchy, kryształowe pałace, czapki-niewidki, przedzierzganie się ludzi w zwierzęta, czarodzieje i czarownice i t. p. Na skutek nierówności usposobienia, jest nader trudno uchwycić u poszczególnego dziecka ten moment szczerej tęsknoty do Prawdy. Omyłka wydaje niekiedy fatalne skutki, sprowadza czasem utratę zaufania, albo żal, który długo tkwi w sercu.

Następuje okres drugiej pełni. Wyczerpany organizm zużyje wiele energji, zanim powróci do normy. Nieprędko jeszcze będzie można mówić o harmonijnym rozwoju dziecka. Stwierdzono, że pomiędzy rokiem siódmym a dziewiątym, następuje pewne przytłumienie w rozwoju umysłowym dziecka, poczem pomiędzy dziewiątym a dziesiątym rokiem życia, zdolności umysłowe potęgują się u dziecka tak, że w końcu roku

dziesiątego dochodzą często do zenitu (jeśli oczywiście będziemy mieć na względzie tylko lata dziecięce). Nieoczekiwany ten, a rokujący wielkie nadzieje rozwój psychiczny dziecka, napawa zwykle rodziców i opiekunów dumą, pozwalając im niekiedy snuć nader śmiałe horoskopy na przyszłość. Wkrótce potem nastąpi koniec późnego dziecięctwa. Dziecko 11 — 12-letnie wchodzi w okres przeddojrzewania, staje się wyrostkiem, podlotkiem. Jednakże w tym czasie czysta abstrakcja nie jest dziecku dostępna ani łatwo przezeń ujmowana. Oderwane pojęcia, oświetlanie omawianych zagadnień z punktu widzenia religijnego, etycznego, społecznego, będzie z prawdziwą korzyścią dla dziecka, a raczej młodzieży, dopiero wtedy, gdy przebywszy okres dojrzewania fizjologicznego, zainteresuje się w sposób naturalny i zgodny z psychiką dojrzewającego duchowo osobnika, powyższemi kwestjami, kiedy zagadka bytu, nieskończoności, życia pozagrobowego, winy, zadośćuczynienia, władzy, prawa, życia organizacyjnego i t. p., zjawi się w jego mózgu samorzutnie, kiedy zapragnie gorąco odpowiedzi na te pytania i samo dążyć będzie do ich rozwiązania. Otoczenie, sposób myślenia najbliższych, a ukochanych i poważanych, przyzwyczajenia i nałogi, przywiązanie do tradycji, ukochanie domu, ziemi, wszechświata, wreszcie temperament i dziedziczność odegrają oczywiście pierwszorzędną rolę w kształtowaniu się tych pojęć, jakoteż charakteru młodzieży; pierwszorzędną ale nie zawsze decydującą, — o czem pamiętać winnyśmy, już my — matki niemowląt i ledwie od ziemi odrosłych dzieci. Odpowiedzi udzielane maleństwu, kształtują przyszłego człowieka, a atmosfera jaką wchłania, atmosfera prawdy i czystości czy też fałszu i brudu stanie się, w wielu wypadkach, odpowiedzią na szereg niewypowiedzianych pytań, które trwać będą aż do osiągnięcia zupełnej dojrzałości dziecka, do chwili, gdy samo sobie stworzy własne podstawy życia.

Dr. C. Bańkowska.

(D. c. n.).

Śpiew i umuzykalnienie dzieci
w wieku przedszkolnym

WSTĘP.

Śpiew — a raczej umuzykalnienie przez śpiew, gdyż tą drogą najłatwiej i najracjonalniej zaszczepia się poczucie muzyczne w masach — zajął dziś w wychowaniu młodzieży stanowisko poważne. Jest on przedmiotem obowiązującym i w szkole powszechnej, i w gimnazjum (rozporządzenie z dn. 2.II 1929 co do zniesienia obowiązkowych lekcyj śpiewu w starszych klasach szkoły średniej nauczycielstwo uważa za przemijające, za wynikłe chyba tylko z powodu nieporozumienia), taksamo w seminarjum nauczycielskiem i ochro-

niarskiem, gdzie uczniom z tego przedmiotu stawiane są dość wysokie wymagania. Dla wszystkich tych szkół zostały opracowane szczegółowe programy nauki śpiewu. Specjalni instruktorowie (w danej chwili w Polsce jest ich już trzech, w tem dwie kobiety), czuwają nad ciągłem doskonaleniem tej nauki. Najmłodszą w tym ruchu jest sprawa śpiewu dzieci w wieku przedszkolnym. Dotąd ogromnie zaniedbana, stała się w ostatnich czasach bardzo żywotną, gdyż musiano zrozumieć, że jeżeli we wszystkich innych dziedzinach początki nauczania i przygotowania przedwstępne są niezmiernie doniosło (i uznane za takie są już chyba przez wszystkich), to ze śpiewem musi być taksamo. W pojęciu pedagogów nie jest już dziś śpiew w przedszkolu czemś odosobnionem, oderwanem, co sobie idzie jak chce i stanowi tylko pewien moment zabawy dziecięcej. Że powinien być zabawą i radością, to każdy z nas doskonale rozumie, bo tylko przez racjonalnie ujętą zabawę można trafić początkowo do duszy dziecka w tym wieku; ale poza tym czynnikiem zabawy, a raczej, ściślej biorąc ,w niej samej, mądrze poprowadzonej, kryje się niezmiernie doniosłe, planowe umuzykalnianie od najmłodszych lat.

Niektórzy sądzą, że słuch, głos, zdolności muzyczne są udziałem tylko uprzywilejowanych. Wcale tak nie jest, są tylko różnice, nieraz bardzo znaczne, w stopniu uzdolnienia muzycznego, ale bardzo małym jest procent ludzi, zupełnie pozbawionych słuchu. Mogłam się o tem przekonać, prowadząc przez szereg lat naukę śpiewu na różnym poziomie (szkoła średnia, seminarjum, szkoła powszechna, przedszkole). I skonstatowałam także, iż nieraz w zadziwiający sposób rozwija się słuch dziecka, które z początku wydawało się całkiem niemuzykalne. Najbardziej dodatnie wyniki osiąga się, umuzykalniając dzieci systematycznie od samego początku, to znaczy od jakich lat 4-ch; jeżeli to umuzykalnienie zostanie zaniedbane i rozpoczęte dopiero w wieku lat kilkunastu, już daleko trudniej idzie.

Nawiązując do słów, powiedzianych wyżej, podkreślam, że śpiew i umuzykalnienie w przedszkolu należy dziś uważać jako przygotowanie do dalszego umuzykalnienia szkolnego (w Ministerstwie został już złożony projekt śpiewu w przedszkolu), jako pierwsze ogniwo w całokształcie kultury muzycznej kraju. Z tego założenia wychodząc, musi się stanąć na gruncie planowej, systematycznej pracy w dziedzinie śpiewu z dziećmi małemi i wymagać od osób, prowadzących tę pracę, przynajmniej elementarnej znajomości przedmiotu.

Jakkolwiek używam ciągle wyrazu „przedszkole“, w danym wypadku oznacza to jednak raczej wiek i charakter pracy, nie tyczy się bynajmniej li-tylko dzieci, chodzących do przedszkoli. Wszystkie myśli i wskazówki, jakie wypowiem tu, w szeregu zamieszczonych artykułów, stosować się będą zarówno do dzieci, pozostających w domu. Powiem nawet, że zależałoby mi szczególnie na tem, by matki więcej zainteresowały się

tą sprawą, by lepiej poznały piosenkę dziecięcą, i same nieraz ofiarowały trochę czasu na umuzykalnienie swych dzieci, albo przynajmniej zdawały sobie sprawę, czy wychowawczyni, której dzieci zostały powierzone, w należyty sposób śpiewa z dziećmi i czy uczy je odpowiednich piosenek.

Wyłożę teraz podstawy, na których oprzeć się powinno umuzykalnienie dzieci w wieku przedszkolnym.

1. Niema tu mowy o prawidłowych lekcjach, o długiem ćwiczeniu, wykańczaniu, jak to się robi w szkole. Umuzykalnienie nosi głównie charakter zabawy, nigdy za długo pracować z dziećmi nie należy. Przedewszystkiem trzeba zainteresować dzieci i tak im dobierać piosenki i małe ćwiczenia, by zawsze z radością szły na śpiew. Czynnik piękna, czynnik estetyczny wysunąć na plan pierwszy; dziecko bezwiednie nasiąka pięknem formy i treści, i to piękno staje się potem nałogiem i potrzebą, kształtuje się dobry smak i upodobanie do pieśni ładnej, a niechęć do trywjalnej.

2. Głos dziecka w tym wieku nie może podlegać jakiejkolwiek specjalnej uprawie, jest to organ jeszcze bardzo wątły i obchodzić się z nim należy z całą możliwą pieczołowitością. Śpiew musi być niegłośny, wszelką chęć wysiłku, krzyku należy poskramiać. Robi się pewne ćwiczenia, ale są to ćwiczenia raczej słuchowo-głosowe. Zato zwraca się dużą uwagę na wymowę.

3. Przedewszystkiem należy kształcić słuch. Już samo częste śpiewanie piosenek z dziećmi rozwija ich zdolności słuchowe, jednak to nie wystarcza, bo dla dzieci, zaczynających dopiero śpiewać, nawet niedługa piosenka, jest częstokroć materjałem zadużym do opanowania, i nie mogą jej dokładnie powtórzyć od początku do końca. Stosują się więc jeszcze różne ćwiczenia, bardzo przez dzieci lubiane, które, jak praktyka wykazała, dają doskonałe wyniki.

4. Poczucie rytmu można wykształcić w przedszkolu już w znacznym stopniu. Niema dobrego wykonania, o ile rytm jest chwiejny, więc też na rytmiczne wykonanie piosenek i na odpowiednie ćwiczenia przygotowawcze musi być zwrócona ogromna uwaga.

5. Dobór piosenek, to rzecz wielkiej wagi. Ta piosenka musi być łatwa, prosta i jednocześnie zajmująca dla dzieci. W tym wieku, jedynie łatwe rzeczy mogą przynieść istotną korzyść; przezwyciężanie zbytnich trudności nie należy wcale do zadań wychowania przedszkolnego.

Punkty powyższe będę rozwijała w dalszym ciągu w oddzielnych artykułach. Jako ilustracja poruszanych zagadnień metodycznych, od czasu do czasu ukaże się piosenka. Postaram się także dać przegląd i charakterystykę śpiewników dziecięcych, w tym celu, by osoby, umuzykalniające dzieci, mogły się zorjentować, które wydawnictwa przystosowane są do wytkniętej linji pracy i skąd można czerpać różnorodne piosenki, odpowiednie dla dzieci.

Ryta Gnus.

Jakie zabawki wziąć na wieś?

Gdy wyjeżdżamy na letnisko, myślimy zawsze z trwogą, czy naprawdę gotujemy sobie przyjemność i wypoczynek, czy też „łykając“ świeże powietrze będziemy musieli się wyzbyć bardzo wielu wygód, rzeczy miłych, a czasem i niezbędnych.

W tej chwili chcę zastanowić się nad tem, jakie zabawki wziąć dziecku na wieś, by pobyt tam nie wydał mu się jakiemś wygnaniem z jego światka, lecz przeciwnie, by, przy najmniejszej ilości zabranych rzeczy, dziecko czuło się naprawdę na wywczasach.

Kwestja zabawek wypływa dopiero wtedy, kiedy dziecko siada samodzielnie, gdyż dopiero wtedy można mu dać zabawkę do ręki.

Nim przystąpię do omówienia samych zabawek, muszę zaznaczyć, że pisać będę o tych, które należy wziąć na wieś. W uzdrowiskach warunki życia są bardzo zbliżone do miejskich z tą może różnicą, że dziecko będzie więcej przebywać w parku. Każdy więc, kto jedzie do modnego uzdrowiska i naraża się przez to na większy koszt, musi ponieść i tę konsekwencję, by zabrać dziecku przynajmniej te zabawki, któremi stale bawi się w domu. Jeżeli ktoś jest zmuszony kuracją do takiego wyjazdu, to wtedy wydatek ten musi traktować jako środek do utrzymania dobrego humoru dziecka.

Na wsi przeciwnie, warunki zmieniają się krańcowo. Dziecko przez cały dzień z wyjątkiem snu i może posiłków przebywa na świeżem powietrzu, a więc niepotrzebne mu przeróżne misie, małpki i inne zabawki, któremi bawi się w domu, lub wolno mu czasem wziąć je na spacer — więcej dla dekoracji, niż dla zabawy. Znam dzieci, które, mając nawet bardzo ładne zabawki, na letnisku nigdy się niemi nie bawiły, mimo, iż matki pozwalały zabierać je na dwór czy do ogródka. Jest to zjawisko analogiczne do porzucania wyszukanych strojów i zabaw przez starszych. Dziecko na wsi jest pochłonięte przyrodą, którą dopiero poznaje; trawa, po której bez skrępowania wolno mu biegać, las, w którym szuka poziomek ,strumień, w którym wypatruje ryb czy żabek — wszystko to absorbuje dziecko, pochłania jego energję tak, że nie ma czasu na wyszukane zabawki.

Myślę, że dużo lepiej zamiast góry zabawek, dostać dziecku środowiska prawdziwie ciekawego, a jeśli dziecko jeszcze bardzo małe, góry... piasku.

Są jednak zabawki, które prostotą swą harmonizują z warunkami wsi i o tych chcę mówić. Dla dziecka, które już samodzielnie siedzi, dobrą będzie babka drewniana, składająca się z kilku innych coraz to mniejszych, wkładanych wewnątrz. Jest to o tyle dobra zabawka, że zewnątrz przedstawia człowieka, więc budzi zainteresowanie dziecka. Dla naj-

młodszych nadaje się zwykłe kościane kółeczko. Obie te zabawki dają się b. łatwo myć. W drugiem półroczu normalne dziecko ma już ulubioną zabawkę i tę stanowczo należy mu zabrać, choćby to było jakieś pudełeczko, czy lalka bez nogi, czy coś w tym rodzaju.

U starszych dzieci zasadniczym motywem, kierującym takim lub innym wyborem, powinno być upodobanie dziecka, następnie wzgląd, do czego zabawki mają służyć, czy do pobudzenia ruchliwości dziecka, czy też przeciwnie, mają one utrzymać malca w spokoju.

Jeżeli chodzi o dziecko otyłe, czy flegmatyczne, dobrze byłoby wziąć z sobą kółko, za któremby biegało, skakankę, tylko koniecznie sznurową, lejce.

Najpiękniejszą, choć b. skromną zabawką według mnie, jest piłka. Ma ona ogromne zastosowanie w zabawach dziecięcych. Matka, siedząc może rzucać piłkę, urządzając jakby wyścig dziecka z piłką, to znów osoby bawiące się mogą rzucać ją do siebie nawzajem, a że najczęściej piłka z rąk się wymyka, więc dziecko musi dużo biegać. Następnie, rzucanie piłki do góry jest znakomitem ćwiczeniem oko oraz skupienia uwagi na jednym punkcie przez pewien czas. Przytem, każdy zna cały szereg gier zbiorowych w piłkę, które mają ogromne znaczenie wychowawcze. Jeżeli zaś chodzi o to, by dziecko więcej siedziało, to i w tym wypadku piłka będzie nam pomocna. — Siadamy na ziemi na vis-a-vis i rozkraczamy nogi, by uniemożliwić piłce ucieczkę, następnie kulamy ją do siebie.

Bardzo przyjemną zabawką jest łopatka i kubełeczek. Nie znam dziecka, któreby ich nie lubiło. Jeśli tylko grunt letniska się nada, każdy malec będzie z zapałem kopał, potem sypał ziemię czy piasek do kubełeczka i albo posłuży się nim jako naczyniem do przenoszenia tworzywa do fortecy, walów i t. p., albo jako formę do bab. Kubełeczek będzie też potrzebny do zbierania kamieni i innych znalezionych skarbów.

Zabieranie różnych kaczuszek, małpek i t. d. jest zupełnie zbyteczne, bo dziecko dosyć będzie miało żywych stworzeń wokoło. Zato jakie zainteresowanie wzbudzą stare zabawki po wakacjach!

Jak widzimy, z dziećmi, które muszą czy mogą używać dużo ruchu, kłopotu nie mamy żadnego. Trudniej z dziećmi, które muszą jaknajwięcej odpoczywać. Dziecku takiemu należałoby zabrać jaknajwięcej zabawek, które lubi, a które nie wymagałyby większego ruchu. Przeróżne wyszywanki, łamigłówki będzie to rezerwa od wypadku, gdy wieś sama sobą nie rozerwie dziecka. Najlepiej byłoby takie dziecko wywozić na spacery, pokazywać łany zbożone, las, czy wodę, czy też nauczyć budować fortece, mury, wały, przyczem dziecko będzie przeważnie siedziało.

Precz więc z wyszukanemi i sztucznemi zabawkami! Dajmy dziecku prawdziwą wieś!

B. Malatyńska.

„Pamiętnik Młodej Matki"

Drukujemy poniżej wzorowy dzienniczek p. J. W. z Tarnobrzegu, nadesłany Redakcji w odpowiedzi na ankietę „O mowie dziecka".

Wiek	„Mowa"	Uwagi
0,2	aaa, aa (jako trójdźwięk melodyjny)	przez jeden dzień powtarza te same 3 tony, drugiego dnia 2 tony.
0,3	ba, pl, pr	
0,4	ama, amama, baba	
	mamamama	gdy o coś płacze.
0,5	haj, pa	
0,6	mama, baba, tata, da	
	eeee	naśladuje pianie koguta.
0,7	o	znak zdziwienia
0,8	hau, hau, hou	Hultaj, każdy pies.
	pa, papu	
0,9	latatata, dadadada, ciesi	
	mu	ryk krowy.
	appp	na widok jedzenia.
	nananana, bum bum	
	mr, idzi, ej	
	dia-dia-dia	daj
	màma, bàba, tata	
0,10	ej da-da, idzis, pl, pr	
	ania	na widok wchodzącej niani.
	ata	rusza przytem rączką — na widok odchodzącej osoby.
	appp, ppp, pa-pa	żądanie jedzenia.
	nia-nia, atititi, ciacia	
	pa	gdy upuścić coś na ziemię
	tat	tak.
	hou-hou	gdy usłyszy nazwę jednego z psów.

Wiek	Słowa do L. powiedziane	Reakcja
0,6	ku-ku	Po jednorazowem zasłonięciu jej buzi i słowach ku-ku, zasłania buzię, przy każdej sposobności, firanką lub pieluszką żądając bawienia się.
	„Tam szum Prutu...“	W czasie śpiewania i poruszania się z Lid. w takt piosenki, uderza nóżką w takt i nuci.
0,7	gdzie tata	patrzy na etażerkę, gdzie stoi fotografja ojca.
0,8	gdzie babcia	szuka oczyma po pokoju.
0,9	gdzie chłopczyk (zabawka)	wskazuje oczyma.
	daj (np. zabawkę)	podaje żądany przedmiot.
	Liduś	zwraca się do osoby mówiącej.
	„cacana Lid“ lub „moja L“	wydaje glosy zadowolenia.
	brzydka Lidka	chmurzy się lub głośno protestuje.
0,10	miś	dostała niedźwiadka i poznaje go.
	daj misiowi papu	karmi go łyżeczką.
	dobry był obiadek?	mlaska językiem.
	duża, duży (w jakimkolwiek zdaniu)	podnosi rączkę lub obie ręce do góry.
	daj mi do ucha tik-tik	podaje do ucha trzymany zegarek.

W ostatnim czasie otrzymaliśmy kilka interesujących listów, w których Mamusie dzielą się z nami swemi spostrzeżeniami na temat mowy swych milusińskich. Cieszymy się niezmiernie, że wezwanie nasze nie przeszło bez echa. Materjał nadsyłany, jest zawsze cenny, poza tem współpraca czytelniczek z Redakcją na tem polu, jest jeszcze jednym z dowodów sympatycznych węzłów, jakie nas łączą.

Odpowiadamy na tem miejscu zainteresowanym czytelniczkom na zadane nam zapytania, dotyczące rozwoju mowy dziecka.

Pani Z. M. z Kutna: Prosimy o systematyczne notowanie powiedzeń Danusi. Dziecko, sądząc z tego, co Pani pisze, rozwija się szybko, to też radzimy niczem nie przeciążać umysłu ani pamięci, unikać wszelkiego wyuczania wierszyków czy śpiewek, gdyż to mogłoby się odbić ujemnie na dalszym rozwoju dziecka.

Pani Hannie St. z Warszawy: Kazik zapewne myślał o św. Mikołaju z czekolady. Listy o mowie dzieci czytamy z prawdziwą przyjemnością i przechowujemy, jako cenny materjał do badań. Zatem prosimy notować i nadsyłać jak najwięcej.

A. R.

Odpowiedzi na listy rodziców

1. **Pani Zmorzyńskiej.** Dobry wpływ leczniczy, przy skazie wysiękowej „ognipiórze“, może mieć djeta mieszana z małą ilością mleka. W chwili obecnej powinienby synek Pani dostawać około 350 gr. mleka na dobę.

Co do leczenia samych zmian na skórze, trudno nam, nie widząc dziecka, udzielić wskazówek. Możemy Pani jedynie polecić stosowanie okładu, z wody Burowa, na miejsca sączące, pokryte strupem. Okład należy stosować 12 godzin na dobę, powtarzając go kilkakrotnie, aż do podgojenia skóry. Na miejsca niesączące można stosować maści.

2. **Mamusi Ludki.** Waga i wzrost Pani 8-io miesięcznej córeczki są zupełnie zadawalniające. Okres wyrzynania się pierwszych ząbków u dzieci trwa od 6 — 10 miesięcy życia. Z ukończonem roku życia, dziecko powinno mieć 8 ząbków. Niema więc Pani powodu do martwienia się brakiem ząbków u córeczki, w chwili obecnej.

Przypominamy, iż djeta córeczki powinna zawierać dostateczną ilość jarzyn, surowych soków owocowych lub jarzynowych, oraz dziecko powinno dostateczny okres czasu przebywać na powietrzu.

3. **Pani Marcie Kotowej.** List wysłaliśmy pocztą.

4. **Pani Janinie Włodarzowej.** Widzimy z listu, że synek Pani, jest naprawdę ładnie rozwiniętem dzieckiem. Tego jednak, jak Pani sama zauważyła, nie można przypisać samej gimnastyce. Odgrywa tutaj główną rolę racjonalny sposób odżywiania dziecka, umiejętna pielęgnacja i t. d.

Stoimy na tem stanowisku, że ćwiczenia mogą być stosowane tylko umiejętną ręką, czego nie można wymagać od poszczególnych matek, a o tem czy dane dziecko nadaje się do tych, czy innych ćwiczeń, może decydować tylko lekarz. Stosowanie ćwiczeń u niemowląt na wielką skalę, przez osoby mniej kwalifikowane, mogłoby się zakończyć krzywdą dziecka.

5. **Pani Gertrudzie Murawskiej.** 6-cio miesięczna córeczka Pani powinna jadać obecnie 5 razy na dobę w odstępach 3½ godzinnych. 4 razy pierś, a jako 5 jedzenie, w porze południowej, kaszkę mannę na wodzie z masłem i jarzyny. Jako jarzyny

dziecku dawać można marchewkę, szpinak, buraczki. Jarzyny muszą być dobrze ugotowane, przetarte i zaprawione cukrem i masłem do smaku. Porcja jarzyn stopniowo wzrasta od 1 do 6 łyżeczek od herbaty. Poszczególna porcja pokarmu powinna wynosić 180 gr.

Gdyby trzeba było zamienić jedne karmienie piersią na jedzenie sztuczne, można zastosować mieszankę (2 części mleka, 1 część kleiku owsianego + 1 — 1½ łyżeczki cukru na 100 gr. mieszanki).

Pozatem powinna Pani podawać córeczce soki owocowe lub jarzynowe, stopniowo w ilości od 1 do 5 łyżeczek od herbaty.

6. **Matce Irenki A.** 3-y miesięczna córeczka Pani sztucznie odżywiana, powinna jadać 6 × na dobę w odstępach 3 godzinnych. Pożywienie stanowić powinna mieszanka w ilości 150 gr. na porcję (2 części mleka, 1 część kleiku owsianego + 1 — 1½ łyżeczki cukru na 100 gr. mieszanki).

Do dalszego podawania Maltonu narazie nie widzimy wskazania. Od 4-go miesiąca życia dziecka można będzie stosować surowe soki w ilości stopniowo od 1 do 4 łyżeczek dziennie. Kąpiele trzeba stosować tylko higjeniczne, raz dziennie. Koniecznie trzeba wynosić dziecko na powietrze.

7. **Pani Markiewiczowej.** Zmiany na skórze po odmrożeniu są bardzo uporczywe. W razie braku poprawy,

należy zwrócić się do lekarza, specjalisty chorób skóry.

8. **Pani Emilji Szaynowej.** Nie uważamy za wskazane odstawienie, dziecka od piersi przed latem Może to być z krzywdą dziecka.

Synek Pani powinien obecnie jadać 5 × na dobę w odstępach 3½ godzinnych, przeczem 3 × pierś, raz kaszka manna na wodzie lub smaku z jarzyn z masłem i cukrem oraz jarzyny i raz 180 gr. mleka z dodatkiem cukru i sucharka.

Z jarzyn, dziecko może dostawać marchewkę, szpinak lub buraczki.

Jarzyna musi być dobrze ugotowana i przetarta, zaprawiona masłem i cukrem do smaku. Porcja jarzyn wynosi od 1 do 6 łyżeczek od herbaty. Poszczególna porcja pożywienia wynosić ma 180 gr. W przerwie pomiędzy jedzeniami, dziecko musi dostawać surowe soki owocowe, lub jabluszko skrobane, stopniowo w ilości od 1 do 6 łyżeczek od herbaty.

9. **Pani M. A. Kulikowskiej.** Wskazówki, jak powinno być ubrane dziecko w lecie, znajdzie Pani radach praktycznych M. M. Nr. 9

Bieliznę dziecinną może Pani nabyć w firmie B-cia Jabłkowscy — Bracka 25; M. Alberti — Marszałkowska 129; Gundelach — Nowy Świat 53, firmie „Janina" Plac Napoleona.

Co do podawania dziecku tylko zabawek, dających się myć, ma Pani zupełną słuszność.

10. **Pani Marji Elsterowej.** Nie widząc dziecka, nie możemy udzielić wskazówek, jak je leczyć. Uważamy, że wynoszenie dziecka na powietrze jest niezbędne. Dziecko musi bezwzględnie codziennie przebywać na powietrzu. Zacząć trzeba od kilkunastu minut i przedłużać stopniowo pobyt na powietrzu do kilku godzin. Djeta córeczki Pani musi być mieszana. Do jarzyn trzeba dziecko stopniowo przyzwyczajać. Radzimy narazie stosować jedynie kąpiele higjeniczne.

11. **Pani Halinie Mazurowej.** Pani 9-cio miesięczny synek powinien jadać 5 × na dobę w odstępach 3½ godzinnych. W tem 2 × pierś, 2 × mleko z cukrem, raz w porze obiadowej kaszka manna na wodzie z masłem i cukrem i jarzyny. Poszczególna porcja 180 gr. Do mleka należy dodawać suchark i kaszę manną. Jarzyny trzeba dziecku zmieniać. Obecnie może synek dostawać marchewkę, szpinak, buraczki, brukiew, kapustę włoską, sałatę gotowaną.

Oprócz powyższego jedzenia skrobane jabluszko w ilości do 6-ciu łyżeczek od herbaty na dobę oraz wobec zaparcia, kilka łyżeczek od herb. soku z kompotu ze suszonych śliwek.

Sądzimy, iż przy powyższej diecie, zaparcie powinno ustąpić.

Odstawić dziecko od piersi powinna Pani dopiero w jesieni.

12. **Pani Marji Splisgardt.** Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

13. **Pani Danucie Staszewskiej-Kirsteinowej.** To samo.

14. **Pani H. Popławskiej** Odpowiedzi krótkie zamieszczamy w piśmie bez żadnych opłat—na listy wymagające dłuższych wyjaśnień, należy dołączyć znaczek pocztowy 25 gr. na odpowiedź przez pocztę.

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty „Młodej Matki": w Warszawie i na prowincji rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie zł. 3 gr. 70.

Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej. Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.

Wydawca E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej" Marszałkowska 148.



Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.